

Urodziłem się 15 lat po wojnie... Jednak wychowałem się na Czterech pancernych i Stawce większej niż życie. Pamiętam też jak tato opowiadał o niemieckim żołnierzu, który za stodołą zastrzelił Żydówkę z dzieckiem na rękach, a jemu małemu chłopakowi kazał uciekać... Potem, jako młody człowiek, byłem na misji chrześcijańskiej w Rosji i zaprzyjaźniłem się z misjonarzem z Niemiec ? Achimem. Wspaniały człowiek. Wydawało mi się, że nie mam żadnych uprzedzeń, do żadnego narodu. Poza tym minęło 74 lata od zakończenia wojny.